*W piątek Julka obudziła się jakaś smutna. Aż do obiadu nie chciała się bawić ani rysować, ani biegać z Ciapkiem, tylko stała przy oknie i myślała. A przy obiedzie powiedziała do mamy:* **80**

*– Wam to dobrze! Ty masz tatę, tata ma ciebie, Wojtek ma Ciapka, Ciapek ma Wojtka, a ja? Nic!*

*– Masz mnie i tatę, Wojtka i Ciapka – powiedziała mama. – To mało?*

*– Mało! – potrząsnęła głową Julka. – Ja chcę mieć przyjaciela!*

*I nie czekając na deser, chociaż miała być szarlotka z kremem, poszła na podwórko.*

*Na podwórku było prawie pusto. Tylko na ławce siedziała Ania, z którą nikt się nigdy nie bawił, a na trzepaku wisiały głowami do dołu Kasia i Dominika. Julka podeszła do nich i powiedziała: – Cześć! Chcecie być moimi przyjaciółkami?*

*– Ja nie – powiedziała Kasia. – Ja jestem przyjaciółką Dominiki.*

*– Ja też nie – powiedziała Dominika. – Ja jestem przyjaciółką Kasi. Chyba że… że coś nam przyniesiesz!*

*– Co? – spytała Julka.*

*– Lalkę – odpowiedziała Kasia. – Taką z długimi włosami. – I wózek dla lalki – dodała Domi­nika. – I ubranka.*

*– I wtedy będziecie się ze mną bawić? – ucieszyła się Julka. – To już idę!*

*Pobiegła do domu, wzięła wózek z Petronelą i ubrankami, a na wszelki wypadek irysy miętowe. Kasia i Dominika już czekały przed drzwiami. Zaczęła się zabawa. Najpierw poszły z Petronelą na spacer. Kasia była mamą, Dominika tatą, a Julka sąsiadką. Potem poszły z Petronelą do doktora. Kasia była panią doktor, Dominika pielęgniarką, a Julka sprzątaczką. Potem poszły z Petronelą do teatru i Kasia była tancerką, Dominika piosenkarką, a Julka nikim.*

*– Ja się tak nie bawię! – powiedziała Julka. – Miałyście być moimi przyjaciółkami! Jak tak, to sobie pójdę razem z Petronelą!*

*– A weź sobie tę swoją pokrakę! – Dominika rzuciła Petronelę daleko na dróżkę. – Mam sto razy ładniejszą w domu! – I te swoje irysy! – dodała Kasia i rzuciła na ziemię torebkę po cu­kierkach. – Wcale nie były dobre! – Fora ze dwora! – zawołały obie.*

*Julka pokazała im język, poszła do piaskownicy i zaczęła grzebać patykiem w piasku. „Wstrętne dziewczyny! Nie chcą się ze mną przyjaźnić. Dlaczego? Wezmę ucieknę do Afryki! – myślała. – Kupię sobie małpkę i wszyscy mi będą zazdrościć!”.*

*– Masz, to twoje – rozległ się cichy głosik. Koło piaskownicy stała Ania, z którą nikt nigdy nie chciał się bawić. Julka wzięła od niej Petronelę i ubranka i rzuciła na ziemię. Ania postała jeszcze chwilkę i odeszła. „Jak przyjadę z Afryki z moją przyjaciółką małpką – pomyślała Jul­ka – to zbuduję dla nas piękny pałac – i zbudowała z piasku pałac – i posadzę dookoła niego piękny ogród – i posadziła ogród z trawy i mleczy – i będziemy tam mieszkać, i wszyscy będą nam zazdrościć!”.*

*– Fiuu! – gwizdnęło jej coś nagle nad uchem i Julka ze strachu jak struś schowała głowę w piasek. To znaczy wcale tego nie chciała, ale tak wyszło. Kiedy się podniosła, wypluwając piasek i wytrząsając go z nosa i uszu, zamiast pałacu był dół, a przy piaskownicy stał wstręt­ny Duży Grzesiek ze swoją wstrętną procą i rechotał na cały głos. (…) Julka zamknęła oczy, otworzyła usta i już miała rozpłakać się tak głośno, żeby wszyscy ją usłyszeli (…), kiedy nagle usłyszała „Łup!”, a potem „Ciach!”, a potem „Łubudubu! O rany!”. Zamknęła więc szybko usta, otworzyła oczy i zobaczyła, że po Grześku nie zostało nawet śladu, a przed piaskownicą, na wspaniałym odrapanym rowerze siedzi Rudy Mikołaj i rękawem wspaniałej kurtki wyciera wspaniały podrapany nos.*

*– Jak cię kiedyś zaczepi – powiedział Mikołaj – to mnie zawołaj! Zrobię go na szaro w malinowe ciapki!*

*– Dobra! – obiecała Julka. – Chcesz być moim przyjacielem? Mikołaj zastanowił się i powie­dział:*

*– Czemu nie.*

*– I będziesz się ze mną bawił?***81**

*– Czemu nie.*

*– I powozisz mnie na rowerze?*

*– Czemu nie. Wsiadaj.*

*Przejechali się dwa razy dookoła piaskownicy, jeden raz dookoła trzepaka i dwa razy dookoła śmietnika. Mikołaj właśnie chciał pokazać Julce, jak się jedzie bez trzymanki z nogami na kierownicy, kiedy z okna na pierwszym piętrze wychyliła się głowa Dużego Grześka i rozległ się wrzask: – Rudy, do budy! Rudy ożenił się z Julką! Mąż i żona, mąż i żona, mąż i żona, bez ogona! Od razu w oknie na trzecim piętrze pokazała się jeszcze jedna głowa, na piątym piętrze jeszcze jedna, a na parterze – trzy. Uszy Mikołaja zrobiły się czerwone jak lizaki.*

*– Zejdź z roweru – powiedział cicho do Julki. – Muszę poprawić łańcuch. Julka zeszła, a Mikołaj nacisnął pedały i w jednej chwili zniknął z podwórka (…).*

*– Mikołaj! Mikołaj! – zawołała Julka i spróbowała go dogonić, ale upadła tylko i stłukła sobie kolano. (…)*

*– Masz, przyłóż sobie babkę – usłyszała nagle. – Od razu krew ci przestanie lecieć.*

*To Ania, z którą nikt nie chciał się bawić, stała przed nią i podawała jej listek.*

*– Odczep się ode mnie, słyszysz?! – wrzasnęła Julka. – Czego za mną łazisz!*

*Ania skuliła się i powoli, ze spuszczoną głową, odeszła.*

*– Poczekaj! – zawołała za nią Julka. – Ja tylko tak powiedziałam! Wstała i, kulejąc, podeszła do Ani. – Dlaczego właściwie nikt się z tobą nigdy nie bawi? – zapytała.*

*– Nie wiem – westchnęła Ania. – Może dlatego, że noszę okulary.*

*– Agata też nosi.*

*– To może dlatego, że nie umiem grać w gumy. Zawsze mi się nogi plączą.*

*– Joaśce też się plączą.*

*– No to może dlatego, że mam brzydkie imię: Ania, bania, proszek do prania…*

*– A mnie się podoba: Anka – sasanka – krakowianka!*

*Ania uśmiechnęła się.*

*– Mam gumę z motylkiem. Chcesz połowę?*

*– Aha. Tylko chodźmy na trzepak. Najlepiej jest żuć gumę na trzepaku.*

*Usiadły na trzepaku, machały nogami i żuły gumę. Potem robiły z gumy balony (…). Potem pobiegły na huśtawkę i huśtały się (…). Potem grały w klasy i rzucały patykami (…). A potem umówiły się na jutro i poszły do domu. I następnego dnia, w sobotę, Julka obudziła się wesoła.*